

Jakub Lubelski: Ilu jest ludzi Jana Józefa?

Lipski był rozpolitykowany do imentu



Lipski był rozpolitykowany do imentu

25 maja minęło 85 lat od urodzin Jana Józefa Lipskiego, historyka, krytyka literatury, żołnierza AK i uczestnika Powstania Warszawskiego. Był kierownikiem działu kultury tygodnika „Po prostu” a także prezesem Klubu Krzywego Koła, jak i członkiem loży masońskiej „Kopernik”. Życiorys fascynujący. Po doświadczeniu powstania 1944 roku, był przeciwny zakładaniu KOR, ale ostatecznie został jednym z

jego współzałożycieli. To jest wariactwo, ale się przyłączam – powiedział. W stanie wojennym oskarżony wraz z Michnikiem, Kuroniem, Romaszewskim i Wujcem o próbę obalenia przemocą ustroju PRL.

Lipski jest autorem wydanej przez „Aneks” w 1983 książki o KOR. Wielu członków tego ruchu, traktuje późniejszego współzałożyciela reaktywowanej PPS jako politycznego, czy duchowego ojca. Byliśmy ludźmi Lipskiego – mówi o sobie do dziś, doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego, Jan Lityński. Jestem przekonany, że nieco zapomniany Lipski, to postać, która może inspirować nie tylko wąskie środowiska centrowe, czy centro-lewicowe. Lipski może się okazać inspirujący także dla prawicy. Od śmierci senatora I kadencji Sejmu minęło dwadzieścia lat, a ilu ludzi Lipskiego wciąż jeszcze żyje?

Pół roku temu, ukazał się wydany przez Więź „Dziennik” Jana Józefa Lipskiego. To nie jest łatwa lektura. Nie jest to wydarzenie literackie, raczej jest to dziennik cenny dla historyków i politologów. Jako, że tom koncentruje się mocno na roku 1956, stanowi interesujący zapis dnia codziennego inteligenta czasów przed i po październikowej odwilży. Co my tam mamy? Lipski jest rozpolitykowany do imentu. Siedząc w redakcji „Po Prostu” bądź w redakcji PIWu wkoło Macieju rozprawia o natolińczykach i twardej, konserwatywnej frakcji PZPR, o Gomułce i sytuacji politycznej w kraju. Wciąż wymienia jakieś nazwisko

„koleżków” i notuje, kto mu o czym „gadał”. Wiele tam smacznych fragmentów, każdy znajdzie coś dla siebie, ja polecam ten, którym Jan Józef uwiódł mnie szczególnie:

Krysia Najderowa opowiada nam, że Zbyszek Herbert flirtuje... z ich służącą. Jest to historia gombrowiczowska (mam na myśli "Kuchenne schody" ze "Skamandra"). Dziewucha jest sążnista i zwalista oraz bardzo, bardzo surowa kulturowo, a Zbyszek doprowadził ją do tego, że czyta "Nową Kulturę" i jego "Strunę światła". Zbyszek tłumaczy się Krysi, że robi to po to, by im nie odeszła ze służby. Krysia mówi, że rzeczywiście ich Jadzię tylko to trzyma. (str. 176).

Pisarstwo, a co tam –
dziedzictwo
Lipskiego, wciąż
jeszcze jest do
odkrycia.

Jakub Lubelski